

czasu, co dla pragnących się jej nauczyć jest rzeczą niemałej wagi.

Autor tej metody, kontrolor Banku austr. węg. p. Paweł Ciompa, w porozumieniu z Instruktoratem dla stowarzyszeń przemysłowych, urządził na próbę bezpłatny kurs dla rękodzielników w Krakowie, aby udowodnić łatwość i prostotę swej metody. Frekwentanci potrzebowali do wyuczenia się tej metody podwójnej buchalterii przeciętnie 8 lekcji po 2 godziny. Kurs zakończył się w d. 10 lipca t. r. egzaminem w obecności instruktora p. Witolda Ostrowskiego. Zważywszy, że frekwentanci przeważnie posiadali tylko wykształcenie szkół normalnych, zważywszy, że do wyuczenia się podwójnej buchalterii według dotychczasowych metod potrzebne było kilkumiesięczne studium, a nawet do wyuczenia się buchalterii pojedynczej na kursach zimowych rękodzielnicy potrzebowali przeszło 50 godzin czasu, to rezultat, osiągnięty w tak krótkim przeciągu czasu, świadczy jak najlepiej o nadzwyczajnej prostocie tej nowej buchalterii. Metoda zaprowadzoną jest już w kilku przedsiębiorstwach zagranicą i u firmy R. Ditmara w Krakowie.

Kurs ukończyli majstrowie szewscy: pp. Dąlewski Stanisław, Trąbka Stanisław, Dygut Andrzej, Gałek Juliusz, Nowosielski Jakób; majster tapicerski p. Karliński Franciszek; rytownik Bargiel Julian; uczęszczali jeszcze: stolarz p. Burzyński Ignacy, majster szewski p. Bryniarski Wiktor i introligator p. Gigoń Wojciech; oprócz wymienionych ukończyli jeszcze kurs: pp. Jejda Tadeusz i Zbiś Bronisław, jako też 3 panie.

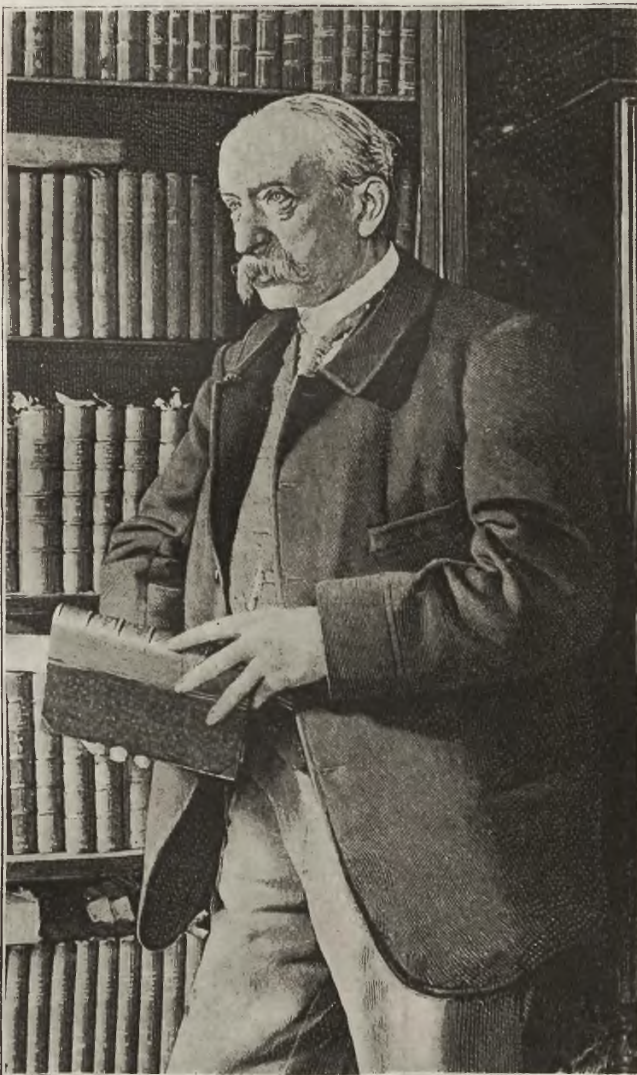
Na załączonej obok ilustracji podajemy Czytelnikom fotografię frekwentantów z p. Ciompą i z p. Ostrowskim, instruktorem stow. przemysłowych w pośrodku.

W dziesięć lat po maturze.

Lata szkolne, w gronie kolegów spędzone, należą zawsze do najprzyjemniejszych wspomnień. Nieraz człowiek powraca do nich myślą, kiedy w posępnej szarzyźnie żywota zmarszczkami mu się czoło pokryje, blask w oku zagaśnie i serce gorące wystygnie. Wtedy powraca się myślą do tych lat, na ławie szkolnej spędzonych, gdzie smutku prawie się nie znało, gdzie wśród przyjaciół serdecznych i szczerych szukało się zawsze ukojenia i gdzie człowiek rzeczywiście anielskie spędzał dni.

Jakąż przyjemność mają więc dawni uczniowie, którzy po dziesięciu latach zbiorą się znowu

razem w murach szkoły, skąd wyszli razem w świat, w zawody z życiem! Dlatego to zjazdy maturzystów zawsze tak uroczą się odbywają.



Przyjaciół Polski: Członek Akademii Umiejętności w Krakowie, zmarły w Paryżu znakomity historyk i uczonec francuski Albert Sorel, który w dziełach swoich niejednokrotnie zajmował się Polską, okazując jej serdeczne współczucie i sympatię. (Według ostatniej fotografii w bibliotece śp. Sorela).

W ubiegłym tygodniu odbył się w Krakowie zjazd byłych uczniów szkoły realnej, którzy przed dziesięciu laty zdali w tej szkole maturę. W zjeździe wzięli udział oprócz uczniów dyrektor szkoły realnej poseł dr. Petelenz, prof. Franciszek Je-

zierski i katecheta szkoły ks. Franciszek Świdorski. Na załączonej ilustracji podajemy zbiorową fotografię uczestników zjazdu wraz z wymienionymi wyżej profesorami.

Przyjaciół Polski.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Paryżu francuski historyk Albert Sorel. We Francji była to postać znana, u nas do niedawna ogół polski mało o nim wiedział; cenił go natomiast bardzo wysoko nasz świat uczony, o czym świadczy między innymi najlepiej fakt, że Akademia umiejętności w Krakowie, ta najwyższa instytucja naukowa na ziemiach polskich, mianowała go przed laty swoim członkiem. Sorel zasłużył na to w zupełności, jako uczonec i jako przyjaciel Polski.

Była to postać bądź co bądź ciekawa. Karyerę literacką zaczął od pisania powieści, które jednakże prędko porzucił i oddał się w zupełności pracy naukowej. W wypadkach 1870-1871 roku brał żywy udział jako nieoficyalny dyplomata, mianowicie jako sekretarz prezydenta delegacji dla spraw zagranicznych, utworzonej przez rząd prowizoryczny. Następnie oddał się służbie państwowej, którą opuścił przed trzema laty jako sekretarz generalny prezydium Senatu.

W owym czasie, kiedy Sorel przechodził już jako 60-letni starzec na emeryturę, grono uczniów profesora Aszkenazego we Lwowie przełożyło wybornie ku uczczeniu Sorela znakomite jego dzieło pt.: „Sprawa wschodnia w XVIII wieku. Pierwszy podział Polski i traktat kanadyjski“. W przedmowie do tłumaczenia polskiego pisał prof. Aszkenazy:

„...Sorel jest czemś więcej niż emerytowanym dygnitarzem, jest przede wszystkim znakomitym uczonym w pełni talentu i twórczości. Daleko jaśniej niż w Senacie świeci jego nazwisko w najcenniejszych korporacjach naukowych Europy, zarówno w Akademii nauk moralnych i politycznych w Paryżu, jak i w akademiach Berlina albo Getyngi. Jest on rzeczywiście „de l'Académie française“. A jest także członkiem naszej Akademii krakowskiej“.

„Nie stało się to przypadkiem. Wszechstronny a bezstronny historyk europejskich dziejów politycznych doby nowożytnej, Sorel przez zakres swoich badań wszedł w bezpośrednie zetknięcie z nowoczesną historią polską, przez rodzaj zaś tych badań zasłużył sobie od niej na najwyższą wdzięczność. Zajmował się nami często i dużo, a zajmował w rzetelnym sposobie i sympatycznej in-



Fot. T. Bahryniewicz, Lwów.

Po trzydziestu latach: Grupa byłych uczniów dawnego gimnazjum Bernardyńskiego we Lwowie na zjeździe w 30 lat po maturze.